

HELENA CICHY
FRANCISZEK KOCUREK
JAN WIECZOREK

WERSY Z CIENIA

„Wersy z cienia”

Hasłem spajającym dotychczas wydane broszury, mogłyby być słowa: ocalić od zapomnienia. Zamierzczyła przeszłość i podania z nią związane, zdjęcia sprzed kilkudziesięciu lat, poważne zamiary trzech ambitnych mieszkańców by wydać gazety, pożółkłe od „starości” archiwalia, zasłużony dla Bierunia zespół śpiewaczy i zakorzeniony w środowisko Erg czyli dawna Lignoza.

Za godne utrwalenia w druku, uznano także kilka wierszowanych utworów napisanych, w różnych latach, przez troje mieszkańców silnie emocjonalnie z Bieruniem związanych: niestrudzonego działacza samorządowego, emerytowanego robotnika, i gospodyni domowej.

Każdemu z nich, forma mowy wiązanej wydała się być najodpowiedniejsza dla przedstawienia swoich odczuć i ocen opisywanych stanów bądź wydarzeń.

Ta pozbawiona wygórowanych ambicji twórczość, leżąca w głębokim cieniu wielkich zjawisk artystycznych, nie jest ani wielka, „ani też nie przysporzy im sławy” czy splendoru. Tworzyli dla zabawy, dla zabicia czasu lub odprężenia, dla zaspokojenia zwyczajnych ludzkich dążeń do piękna. Te bardzo osobiste wypowiedzi tworzone z całkowitą obojętnością wobec ich dalszych losów.

Rozkosz estetyczna słuchacza bądź czytelnika jest mną niż gdy słucha się wielkiej poezji. Amatorska poezja, to czasem naśladowanie uznanych mistrzów i nieudolność warsztatowa, to nieświadome zapożyczanie i brak oryginalności. Te bardzo osobiste wypowiedzi autorów, należy jednak traktować jako zjawisko kulturowe. I społeczne, a wtedy, przy ocenie twórczości nieprofesjonalistów, kryteria pozaartystyczne powinny się okazać decydujące. Literacki szablon, niejednokrotnie banał, wtórnie dobrane środki stylistyczne, utarte zwroty i rozwlekłość, rytmiczne dysharmonie i najczęściej ubogie męskie rymy, każą wielu powątpiewać w celiowość prezentacji niejednej wypowiedzi amatora. Historyk sztuki i krytyk, malarz i grafik, Ignacy Witz, biorąc w obronę malarzy amatorów przed zarzutami krytyków, pisał: „Największą zaletą tego rodzaju twórczości jest sprawienie przyjemności zarówno malarzowi, jak i patrzącym na jego obrazy”.

Dopowiedzmy, jeżeli znajdą się tacy, którym lektura tych wersów sprawia przyjemność i przyjmą je jako utwory wzniosłe i piękne, to można powiedzieć, że przybliżenie tej twórczości jest potrzebne. Cenną wartością tych, kilku wierszowanych utworów jest ukazanie, jak głęboko można tkwić w swym najbliższym środowisku. Istnieje silna więź emocjonalna pomiędzy opisywanym otoczeniem a wewnętrznymi wzruszeniami i przeżyciami. Ta łączność ze środowiskiem, w którym żyje autor, zawsze stanowiła cechę charakterystyczną twórczości ludowe.

Widoczna jest ona również u tak uznanych indywidualności jak Emilia Michalska Pruchnej czy Władysław Bochenek z okolic Jabłonkowa na Zaolziu. Mimo pewnej „chropawości”, prezentowane utwory odbijają najprawdziwsze i szczere wzruszenia i emocje.

Zarówno liryczne, refleksyjne wiersze napisane przez Franciszka Kocurka, jak i niemal epickie wierszowane opowieści o Bieruniu i Walencinku, Jana Wiczorka i Heleny Cichej, mają wyraźnie osobisty charakter. Miłość do ziemi rodzinnej, objawiająca się na kształt miłości do najbliższych, jest u wszystkich trojga autentyczna. U urodzonego w 1919 roku Kocurka, dochodzi ponadto ogromna tęsknota za Śląskiem, za Polską i za najbliższymi.

Przy lekturze niektórych jego wierszy, należy brać pod uwagę fakt, że te przepojone ogromnym patriotyzmem słowa, pisał, wówczas, żołnierz Wehrmachtu, wcielony doń siłą. Jakże ciężka i bolesna musiała być tęsknota żołnierza czującego się Polakiem, a podporządkowanego rozkazom wroga.

„Wersy z cienia”

W tym kontekście ma rację Barbara Nowak twierdząc że w takim wrogim otoczeniu, tylko w głębi duszy, sam ze sobą, mógł być szczery. Te kilka wierszy jest tej szczerości dowodem.

Dla każdego z autorów, pisanie stanowiło tylko krótkotrwałą przejściową pasję. Był to zaledwie margines innej działalności społecznej i artystycznej: Wieczorek próbował rzeźbić w drewnie, Cicha i Kecurek śpiewali w chórze. Mowa wiązana miała jednak dla nich tyle uroku, że mając zaledwie minimum literackiego wyrobienia, próbowali spisać swoje odczucia w tej formie przekazu, która na Śląsku zawsze cieszyła się szacunkiem. Jadwiga Kucianka w pracy „Śląscy pisarze ludowi, 1800—1914”, te skłonności upatruje w tym, że wierszem można było zaimponować otoczeniu i ten co miał łatwość rymowania, miał tym samym, jakby automatycznie, mir wśród swoich najbliższych i wśród czytelników prasy. Wierszowana forma powodowała, że utwór stawał się trochę podobny do pieśni kościelnej czy patriotycznej.

„Ballada o Bieruniu”, Wieczorka, pisana jest na wzór pieśni jarmarcznych z monotonnym rytmem na trzy czwarte. O dziejach Bierunia opowiada on tak, jak by to uczynił dawny wędrowny rybałt. Podobnie, w rytmie jednostajnej pieśni, ułożona jest wierszowana opowieść Cichej o kościółku świętego Walentego. Linia melodyczna oraz rytm, są tu już jednak mocno zachwiane. W wierszach Kocurka niezgodność rymów jest rzadkością. Konsekwentnie stosuje on rymy krzyżowe albo parzyste, najczęściej bogate, choć nie zawsze dokładne. Chcąc podkreślić wagę niektórych słów dla wzmocnienia rytmu, nie stroni od przerzutni, a chcąc łatwiej oddać te podniosłe patriotyczne bądź religijne treści, stosuje dłuższe formy wersyfikacyjne — najczęściej dwunastozgłoskowe.

Decydując się na przedstawienie tych kilku utworów, chciano wskazać na jedną z form aktywnego, i pełnego autentyzmu, uczestnictwa w kulturze. Kto wie, może nadejdzie taki czas gdy, podobnie jak to się stało z nieprofesjonalną twórczością plastyczną, również twórczość paraliteracka stanie się modna. Wtedy te wersy pisane w głębokim cieniu rzucanym przez wielkich, głośnych i uznanych, zostaną docenione, również przez wymagających krytyków.

Jan Czempas

HELENA CICHY

WALENCINEK

Miejsce na którym stoi święte jest!
Bo wybrał je sobie Bóg,
w Bieruniu, na rozstaju dróg.
Na pośrednika dał Walentego,
biskupa i męczennika świętego.
A imię jego, w niebios krainie,
już tysiąc siedemset lat słynie.
By na tym miejscu Boża rosła chwała,
malutka świątynia przed wieki powstała.
Kto ją zbudował? Czyje ręce wzniosły?
Te wieści już do nas nie doszły.
Zginęły państwa, mocarstwa i trony,
a ten przybytek z drewna wzniesiony
przetrwał i burze i wojen nawały,
choć jest tak kruchy i mały.
Już nieraz chylił się ku ruinie
lecz na miejscu wybranym nie zginie.
Roku Pańskiego tysiąc dziewięćset czterdziestego,
dwudziesty szósty lipca, dnia tego
wichura wśród błyskawic i gromu
na lichy dach Bożego domu,
dwie wiekowe lipy zwała,
których korzeni siła, mur rozwała.
Głośno wymawiał złękniiony lud:
„to wielkie zdarzenie, to był cud”.
Tysiąc dziewięćset czterdziesty piąty rok,
Gdy pożar szalał o krok,
kościółek przetrwał bez strat,
by znów, przez dziesiątki lat,
służyć Bożej chwale.
By święty Walenty stale
chorych uzdrawiał na duszy i ciele.
A potrzebujących, zawsze tak wiele.
Kto zliczył te prośby szeptane?
Korne błagania i łzy wylane?

„Wersy z cienia”

Ktokolwiek przychodzi, ten zgina kolana
na miejscu wybranym przez Pana.
A w Dzień Zaduszny migocą płomienie,
w kościółku przesuwają się cierne tych,
którzy przed nami tu byli,
i na tym miejscu Boga chwalili.
Szczęśliwi, którzy nie dożyli
tej strasznej i tragicznej chwili,
gdy drugiego maja, w niedzielę,
pożar wybuchnął w kościele.
Wtedy dopiero wszyscy poznali,
Jakżeśmy ten kościółek pokochali.
Zbiorowy wysiłek, ciężki trud,
I hojną ofiarę złożył lud,
by służba Boża tu trwała.
Lecz znów rzecz straszna się stała!
Wieczorem słyhać okrzyki grozy,
jak pochodnie pionie dom Boży.
Niejeden w pokorze głowę chyli
i jęczy: „Boże, cośmy zgrzeszyli?”
Niszcząca siła płomieni
strawiła połowę świątyni.
Było to dzieło szatana,
bo władza jego wszem znana,
Lecz Bóg nie opuścił miejsca świętego,
i służba Boża dnia każdego trwała.
Mimo deszczu i słoty,
upału i słońca spiekoty.
Gdy w czas przeistoczenia,
przelotny ptak, szukając cienia,
zabłądził bez strachu,
do świątyni bez dachu,
i swoim śpiewem słauił Pana
lud kornie zginał kolana.
Żalodne były te chwile.
Lecz znowu, w zdwojonej sile,
postępowała odbudowa,
by znów, świątynia gotowa

„Wersy z cienia”

mogła gromadzić odpustowych pielgrzymów.
Tych wszystkich czynów,
jeden przewodnik był duszą.
Tylko słowa świadectwem być muszą
Jemu, który odszedł do Pana,
postaci księdza prałata Jana.
On to miłością swoją,
Boże, świątynię Twoją
upiększał i sztuką bogacił,
Obyś mu za to Boże zapłacił.
Przechodniu, gdy to wszystko rozważysz,
to na kolana upaść się odważysz.
A gdy uczynisz ten pokorny gest,
to pojdziesz — na tym miejscu Bóg jest.

FRANCISZEK KOCUREK

MÓJ ŚLĄSK KOCHANY

Hen, tam gdzieś daleko, gdzie poranne słońce
Budzić mnie poczyna do służby w żołnierce,
Śląska leży ziemia spowita w tysiące
Pięknych miast i wiosek tętniących jak serce.
O Ty, Ziemio Śląska, coś mnie wychowała
Na swym łonie białym, czarnym i zielonym.
Ty, coś mnie przy szumie Wisły piastowała,
I karpackim pięknym odziała welonem.
Ty, coś mnie po polsku uczyła pacierza,
Który dnia każdego oddaję w ofierze
Bogu, by wysłuchał mej prośby żołnierza
I wolność przywrócił Ojczyźnie.

Koenigsbruek 3 V 1943 r.

POLSKA

Polska — czy słyszysz to słowo, kochany?
To słowo płynące od wieków
Przez wszystkie lądy, morza, oceany,
Przez usta wszechświata, wieszczów i poetów.
Polska — czy słyszysz? To twoja ojczyzna,
Którą winienesz kochać szczerze.
Choć to nieraz boli jak rozdarta blizna
Dla jej wiecznej chwały złóż i to w ofierze.
Polska — czy słyszysz? To nie jest ruleta,

„Wersy z cienia”

By na niej wygrywać przeróżne graty.
Ani też fałszywa błyszcząca moneta
Lub stanowisko dla hojnej zapłaty.
Polska — czy słyszysz? To nie pchle dziwactwo
By z niej szydzić mogła byle jaka zgraja.
Siłę jej poznało wrogie -nam żołdactwo,
A miłość do Polski jej historia wpaja.
Polska — czy słyszysz? Ona ciebie wzywa
Byś ujął rękę swojego sąsiada,
Gdyż jedność i praca Polskę z gruzów dźwiga,
A wtedy wszystkiemu co jej wrogie, biada!
Polska — czy słyszysz? To nie niewolnica
Do sprzątanania na wschodzie czy zachodzie.
Ona praojców naszych rodzica,
A wolność tkwi zawsze w jej dzielnym narodzie.
Polska — czy słyszysz? Ona katolicka,
I wiara jej święta tak jak i jej mowa.
Życia naszego ona przewodniczka
Bo Polski królową — Matka Chrystusowa.

Bieruń Stary 3 V 1945 r.

W NOC WIGILIJNĄ

Gdy na błysk pierwszej gwiazdy na niebie
Zasiądziecie przy biało nakrytym stole,
By starym zwyczajem, przy chlebie,
Spożyć wigilię na płaczu padole.
Gdy się poczniecie dzielić opłatkiem,
Symbolem naszej rodzinnej miłości,
Wspomnijcie tego, który niedostatkiem
Żołnierki gnieciony, śpiewa wam w skromności:
Dzieciątko Boże, spójrz na ojców ziemię,
Która ciężko dyszy pod ciężarem wojny.
I oświeć to, wszem znane, wojownicze plemię,
A nam przywróć wreszcie dawny czas spokojny.

Legie, Francja 24 XII 1944 r.

„Wersy z cienia”

MOTYL

Leć motylu do tej krainy,
W której zabłysło me życie.
I pozdrów gniazdo moje rodzinne
Szepnięciem kogoś kto żyje gdzieś w świecie.
Zmuszony, wyszedłem — tęskniąc poznaję świat
i tułacze życie
Smagane walką wrogów czyhających skrycie.
Ta walka to marsz w nogę z innymi.
To marsz po drodze krętej i ciernistej,
Raz prowadzący w otchłań raz na wyżynę.
Lecz każdy żyje w nadziei wieczystej,
Że trafi kiedyś na szczęścia drożynę.

Koenigsbruek 30 V 1943 r.

POKÓJ

Tak wiele dzisiaj o pokoju gadania.
Dużo o nim piszą, wiele śpiewania.
A pokój, to nie śpiew i czeże paplanie.
Pokój, to cisza, to szczerze się kochanie.
Pokój to miłość wzajemna na świecie.
To szanowanie drugiego swobody.
To zaufania i sympatii zdobycie.
To pomoc wzajemna — tego chcą narody.
Pokój to radość wokół panująca,
Dla mężczyzn praca nie wyzyskująca,
Dla kobiet ciepło rodzinnej miłości,
Szczębiot dziecięcy i pewność ich przyszłości.
Pokój, to niby błękit, niby gołębica.
Pokój, to szczerze podana prawica
Tym wszystkim, którzy wokół stają,
A mimo sprzeczne poglądy, nie zdradzają.
Więc „pokój i pokój” słyszysz wokoło
To lud wykrzykuje spragniony,
A na myśl o nim rozjaśnia się czoło.
Lecz biada, pokoju, gdy będziesz zdradzony.

Bieruń Stary 30 IV 1951 r.

„Wersy z cienia”

WIELKANOC

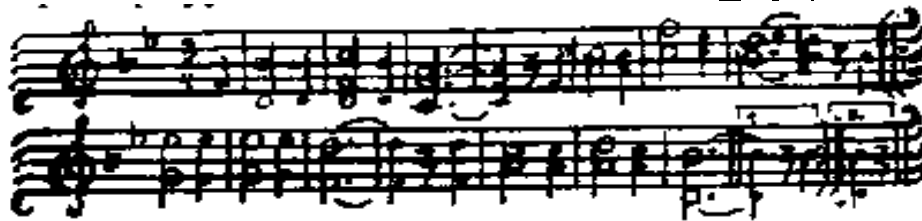
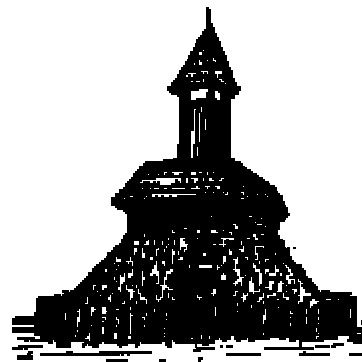
Już po raz piąty zmartwychwstajesz Chryste
Przy huku armat i szczęku karabinów.
I nie fanfary grają Ci srebrzyste
Jak kiedyś, dawniej, za Lachowych synów.
Więc spraw, by Twoje, dobrotliwy Panie,
Krajowi naszemu wreszcie zajaśniało
To wyczekiwane dla nas zmartwychwstanie,
I dzwonów Alleluja, nam wiecznie dźwięczało.

Legie, Francja 26 III 1944 r.

JAN WIECZOREK

BALLADA O BIERUNIU

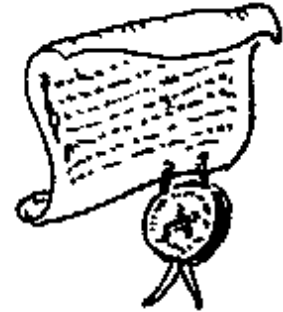
Bieruniu, Bieruniu
Ty stare miasteczko
co nad Mleczną leżysz,
nad niesforną rzeczką.
Nad nią się zrodziłaś,
ona cię chowała,
gdy brodem u Kopca
kupców przyjmowała.



Na Kopcu gródek stał,
o sklepach kamiennych,
choć był drewniany.
On drogę wskazywał
wśród bagien topieli
dla wszystkich co tędy
rzekę przebyć chcieli.

„Wersy z cienia”

Grodem zawiadywał
komes, Urban zwany,
co sądy sprawował
nad wszystkimi stany.
A gdy rozrosła się
przy grodzie osada
książę Jan Opawski
miejskie prawa nadał.
Wójtostwo w Bieruniu
dostaje Kusowicz,
wraz z przywilejami
po wsze czasy dziedzic.



Stało się to w roku,
dla pamięci godnym,
tysiąc trzysta osiem-
dziesiątym i siódmym.
Wzrosło to miasteczko,
wzrastali i ludzie
ze znoju swej pracy
i codziennym trudzie.
Zagród przybywało
i kupieckich jatek
przywilej jarmarków
pomnażał dostatek.

Nad rzeką wzniesiono
młynów wodnych kilka
wśród nich bardzo znane
Norasa i Wilka.
Na środku rynku stał
ratusz z podcieniami,
gdzie obradował wójt
i burmistrz z rajcami.
Miał Bieruń księcia glejt
na warzenie piwa
więc w karczmach przy piwku
często gwarno bywa.



„Wersy z cienia”

W narożu przy rynku
wzniesiono kościółek
a przy kościółku tym,
dla parafii szkołę.
A miał Bieruń młodzież
chętną do nauki,
do wiedzy wszelakiej
i do rzemiosł sztuki.
Zaświadczają o tym
najstarsze zapisy
wrocławskiej, krakowskiej
i praskiej wszechnicy.



I tak, pierwsza zmianka,
Staszko de Beruna
pochodzi z Wrocławia
z spisu żaków grona.
Wśród pierwszych w Alma
Mater Cracoviensis
są Marcin, Tomasz i
Michał Berunensis.
Syn Wydry z Bierunia
w Pradze studiował
i tam doktora praw
obojga uzyskał.

Wiele się mówiło
o owym doktorze
u cesarza w Wiedniu,
i hradezańskim dworze.
Słynęli z Bierunia
w całej okolicy
kunsztem dzieł swoich rąk
znani rzemieślnicy,
Miejsce urodzenia
w Krakowie sławili
gdy wśród starszyny
cechom przewodzili.



„Wersy z cienia”



A brzmienie ich imion
odczytane z kronik
Michał, Marcin kaflarz
i Stanisław złotnik.
A gdy w pszczyńskim zamku
Jan Turzo panował,
wielki staw wraz z groblą
w Bieruniu zbudował.
Mnóstwo ryb co roku
w stawie odławiano
i Wisłą w głąb kraju,
tratwami spławiano.

Lecz los nie zawsze był
miasteczku łaskawy
były i czasy złe,
trudne ludzkie sprawy.
Obcy żołnierz w marszu
krętych wojennych dróg,
nieraz tu zaglądał
i plądrował co mógł.
Pomór i zaraza
grodu nie mijały
i spośród mieszkańców
swe żniwo zbierały.



Wezbrane wody rzek
nieraz zalewały
połacie pól i łąk
i dobytek cały.
Tak znaczny przybór wód
tutaj notowano,
że ryby po rynku
podobno łapano.
Najwięcej jednak szkód
czerwony kur czynił,
gdyż dwakroć miasteczko
całe w zgliszcza zmienił.



„Wersy z cienia”

Lecz wszelka ta bieda,
Grodzian zespałała,
wspólna walka o byt
przetrwać pozwalała.
Jak wielkim Cię sercem
Bieruniu darzono,
że na przekór losu
z popiołów wznoszono.
Odbudowywano
Cię wiele trudnych lat
z kamienia i cegły
W miejsce drewnianych chat.



A gdy osuszono
bagna i wielki staw,
w spichrzach zbóż przybyło,
a bydłu sporo traw.
Przemysł stawiając tu,
swoje pierwsze kroki,
dał ludziom na przyszłość
pewniejsze widoki.
Opodal miasteczka
przysiółki powstają,
związane z tą ziemią,
nazwy przybierają.

Wzrosły Podugory,
Pioski i Łysina,
Witowiec z Ligozą,
a także Rędzina.
Kolonia Bieruńska
to także przysiółek,
Chełmeczki z Barańcem,
no i Zakościółek.
Wielce nośna w dane
i przeszłości pomnik,
to ta część Bierunia
co zwie się Rudnik.



„Wersy z cienia”



Były jeszcze Ślogi
lecz się nie ostały,
trwają Domy Polne,
z Wielkim Kocem, Mały.
Gdy nad Wisłą począł
działać punkt pocztowy,
z osad nad brzegiem
powstał Bieruń Nowy.
Reszta to już nie pieśń,
to rytm powszedni dnia
tego co wokół jest,
tego co wokół trwa.

Lecz aby mogło trwać
niejeden jeszcze wiek
musi dlań serce mieć
żyjący tu człowiek.
Muszą, przede wszystkim,
Bieruń kochać młodzi,
gdyż z ich pracy i serc,
przyszłość się tu zrodzi.
A może Bieruń być,
być pewien jednego,
że nie zabraknie serc
bijących dla niego.



Dopóki przy studni
co zwie się Kadłubem,
będą się spotykać
dziewczęta z swym lubym.
Splótlszy wzajem ręce
w wieczornej godzinie,
podejmą te słowa,
melodia popłynie.
Bieruniu, Bieruniu
ty stare miasteczko,
co nad Mleczną leżysz,
nad niesforną rzeczką